

Z Niemiec do Cieszyna na wakacje

Data publikacji: 30.07.2013 14:30

Cieszyn jako cel wakacji obrała sobie grupa ośmiorga niemieckich harcerzy. Nie przypadkowo, gdyż jedna z ich koleżanek stąd pochodzi, a na wakacje wraz z przyjaciółmi zaprosił ją mieszkający wciąż w Cieszynie dziadek, Stanisław Dźwigał.

Rozmawialiśmy z nimi pod koniec ich dziesięciodniowego pobytu i są z wakacji bardzo zadowoleni. Cieszyn bardzo się im podoba, a i gospodarz domu wypowiada się o nich w samych superlatywach. Nie tylko o nich, jako o ósemce sympatycznych młodych ludzi, ale także o idei takich wspólnych spotkań młodzieży, które zbliżają narody naprawdę, a nie tylko teoretycznie, jak wielkie polityczne gesty. W dzisiejszych czasach, kiedy świat jest bardzo otwarty, a wielu naszych rodaków żyje w innych społecznościach, jest to bardzo ważne.

- Jeżeli chodzi o stosunki Polska-Niemcy, to politycy pięknie mówią w telewizji, radiu. Ale za pustymi słowami niewiele się kryje. Prawdziwe stosunki polsko-niemieckie tworzą młodzi ludzie tacy, jak oni – mówi o swych gościach Stanisław Dźwigał. **- To są bardzo mili ludzie. Są w zachowaniu zupełnie inni, niż Niemcy mojego pokolenia spotykani w Europie. Niemcy wszędzie byli głośni. Gdziekolwiek na wczasach za granicą grupa niemiecka była słyszalna. Oni wręcz odwrotnie. Są spokojni, mili, uczynni –** chwali swych gości Stanisław Dźwigał ciesząc się, że młode pokolenie odcina się już niejako od historii, niewiele wie o realiach wojen światowych, co młodzieży obu narodów stwarza możliwość szczerzej przyjaźni. Natomiast trudno orzec, czy młodsze pokolenie Niemców jest spokojniejsze. Wszak goście Stanisława Dźwigała są harcerzami, a ci wiadomo, że są bliscy wielu pozytywnym wartościom i ideałom, na które niekoniecznie zwracają uwagę ich rówieśnicy.

Wnuczka Stanisława Dźwigała, Agnieszka Klapka, pochodzi z Cieszyna, ale już od 7 lat mieszka w Niemczech. Wyprowadziła się tam z mamą, gdy miała 12 lat. **- Mieszkamy niedaleko Kolonii. Koleżanka zachęciła mnie, żeby iść do harcerstwa. Spodobało mi się i jestem tam do teraz. Nie wiem, jakie jest polskie harcerstwo, bo w nim nie byłam, ale to, w którym działałam bardzo mi się podoba. Jesteśmy dla siebie jak druga rodzina. Spotykamy się raz w tygodniu. Są różne grupy wiekowe. Najmłodszy już od szóstego roku życia. Bawią się, uczą rozpoznawać drzewa, rośliny. Przez zabawę poznają przyrodę. My teraz jesteśmy najstarsi i po feriach będziemy drużynowymi dla tych maluchów –** mówi Agnieszka Klapka. **- Co roku robimy jakiś wypad. Albo duży obóz, albo mały wypad w małej grupce. Wpierw myśleliśmy o wycieczce pociągiem dookoła Europy, żeby kupić dziesięciodniowy bilet na pociąg i przez ten czas przejechać całą Europę. Ale później stwierdziliśmy, że może by zrobić bardziej spokojne wakacje. A że dziadek powiedział, że możemy przyjechać do niego, skorzystaliśmy –** dodaje wyjaśniając, jak zrodził się pomysł cieszenia się wakacjami w Cieszynie.

Przez te 10 dni młodzież zwiedzała Cieszyn, ale byli też na dalszych wycieczkach, jak w parku miniatur w Inwałdzie, czy trudnej emocjonalnie wycieczce do hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. **- Wrażenie było przytłaczające. Zna się to, każdy wie, co się tam działo, ale co innego czytać o tym w podręcznikach, a co innego być tam i zobaczyć. Jak wyszliśmy stamtąd powiedzieli, że teraz rozumieją, dlaczego Polacy mogą Niemców nienawidzić. Po tym wypadzie siedzieliśmy kilka godzin w pokoju i rozmawialiśmy o tych przeżyciach. Wszyscy mówili, że to bardzo przytłaczające, okropnie smutne, że to w ogóle się stało –** wspomina Agnieszka Klapka. **- Czytaliśmy, ile osób tam zginęło, ale widok tego wszystkiego, co po ich zostało, tych butów, włosów zrobił na nas niesamowicie przytłaczające wrażenie –** dodaje Benedykt.

Choć w programie wakacyjnego pobytu był też i trudny temat Oświęcimia, większość czasu niemiecka harcerska młodzież poświęciła na miły wypoczynek spędzony głównie na zwiedzaniu Nadolziańskiego grodu. Miasto zrobiło na nich niezwykle dobre wrażenie. Zapytani o wakacyjne doznania z pobytu w Cieszynie o dziwo słowem nie wspomnieli o tych wszystkich niedogodnościach, na które na okrągło pomstują mieszkańcy. Wygląda na to, że wcale ich nie dostrzegli. Zachwycali się natomiast zarówno pięknem architektury, jak i dużą ilością naturalnej zieleni, która wręcz ich oczarowała i uważają ją za niesamowity skarb, którego w niemieckich miastach nie spotykają.

- *Jest tutaj mnóstwo zieleni. W Niemczech jak się wjeżdża do miast, to widzi się w zasadzie Tylko budynki, budynki, beton. A tutaj jak wjedzie się do miasta, to widać zieleni. I nawet w centrum miasta można zobaczyć zieleni. Bardzo mi się podobają i parki w centrum i te ogrody, które są naprawdę przez ludzi używane. Urzekły mnie te lasy pozostawione same sobie, w których widać, że natura może się rozwijać. No i są zwierzęta. Spotkaliśmy zwierzęta, których w Niemczech by się nie spotkało, bo u nas lasy są przez miasto bardzo zagospodarowane* - mówi Tobias zachwycony wyjściem do cieszyńskich Lasków Miejskich. - *Są bardzo ładne budynki, bardzo ładna architektura. W Cieszynie, ale ogólnie, jak jechaliśmy gdzieś na wycieczkę, czy przejeżdżali przez na przykład Katowice, to też zwracałam uwagę na ładną architekturę* - mówi Tabea.

Goście z Niemiec zgodnie twierdzą, że pobyt w Polsce to nie tylko uczta dla oczu wrażliwych na piękno, ale także i dla podniebienia. - *Cudowne jest jedzenie. W zasadzie gotujemy sami, mamy dyżury w kuchni, ale byliśmy na przykład na pierogach, wprowadzie nazywały się ruskie, i bardzo nam smakowały - zachwyca się Lisanne. - Wracając z wycieczki kupiliśmy też typowy polski placek z jabłkami i też się nim wszyscy zachwycali* - dodaje Agnieszka Klapka.

Niemcy zwrócili także uwagę na życzliwość ludzi, jaka ich w kraju nad Wisłą spotkała. - *W Polsce są bardzo mili ludzie. Zawsze, jak potrzebujemy pomocy, ktoś pomoże. To pamiętamy także z naszego poprzedniego pobytu w Polsce* - mówi Lisanne, która, jako jedna z dwóch z grupy, była już kiedyś w Polsce, tyle, że w innym regionie.

Czego nie udało się grupie niemieckich harcerzy podczas pobytu w Cieszynie zrealizować, to spotkanie z cieszyńskimi harcerzami. - *Myśleliśmy o tym, chcieliśmy, ale okazało się, że nasz pobyt jest na to za krótki* - mówi Agnieszka Klapka. Opowiada natomiast, jak wygląda organizacja harcerska w Niemczech. - *Mamy trzech równorzędnych funkcją drużynowych, którzy prowadzą nas przez życie harcerskie. Wszyscy są funkcyjnie na jednej linii. I zawsze musi być wśród nich przynajmniej jedna kobieta, jeśli w drużynie są dziewczyny* - wyjaśnia zasady rządzenia organizacją.

Do naszej poniedziałkowej rozmowy nie udało się także grupce harcerzy zorganizować wypadu w góry. - *Plany trochę pokrzyżowała nam ta upalna pogoda. Podróżujemy autobusami i strasznie trudno jest się tu wszędzie dostać. Podróżowanie w tym upale z licznymi przesiadkami, jeszcze, jak autobusów jest mało i trzeba na nie czekać sprawiło, że raczej zagospodarowaliśmy sobie czas w Cieszynie. Zwiedzanie często też odkładaliśmy na wieczór. Gdyby nie te upały, z pewnością udałoby się nam więcej zobaczyć* - mówi Agnieszka Klapka. Dodaje, że wyjeżdżają w środę, więc jeszcze we wtorek wybiorą się do Wisły zobaczyć występy folklorystyczne Tygodnia Kultury Beskidzkiej, bo to na pewno będzie dla nich bardzo ciekawe, a wśród całej siódemki jej przyjaciół pomysł wybrania się tam wzbudził prawdziwą euforię.

(indi)